53. Kraków, środa 6 marca 1912. Rocznik XXI.

K miesięcznie z odsyłką.
...anicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., ...50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. ameryk.
...ygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11.
Telefon Nr. 296.
Konto czekowe Nr. 54.095.
Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Sprawozdanie z procesu Macocha

na stronicy 6.

Walka o rezolucyę.

Reforma wojskowa, którą ułożył były minister wojny Schönaich w tym celu, aby za pozorne wprowadzenie dwuletniej służby uzyskać od parlamentów Austryi i Węgier wyższe kontyngenty rekrutów i więcej milionów na jednorazowe i corocznie powtarzające się wydatki, stała się na Węgrzech powodem konfliktu między rządem a koroną, konfliktu o zakończeniu prawdopodobnie smutnem dla rządu. Jak w artykule poprzednim wykazaliśmy, rząd dla przełamania obstrukcyi obu odłamów stronnictwa niezawisłości, zawarł z jednem z nich, ze stronnictwem Kossutha, formalną umowę, którą rząd zobowiązał się przeprowadzić w sejmie rezolucyę ograniczającą prawa korony co do powołania rezerwistów do służby czynnej. Kossuthowcy rezolucyą taką chcieli zapobiedz temu, aby korona na wypadek nieuchwalenia na czas corocznego kontyngentu rekruta nie uzupełniła szeregów rezerwistami, co naturalnie uczyniłoby odmowę rekruta iluzoryczną. Kossuthowcy uważali uchwalenie tej rezolucyi za ustępstwo narodowe tak doniosłe, że w zamian za nią obowiązali się zaniechać obstrukcyi przeciw ustawom wojskowym, zostawiając cały jej ciężar Justhowcom.

Rząd węgierski, przekupiwszy w ten sposób połowę opozycyi, był pewny, że z drugą połową osłabioną i osamotnioną, łatwo da sobie radę, tembardziej że prezydent sejmu Navay miał wobec niej zastosować zaostrzone postępowanie regulaminowe. Tymczasem rząd nagle napotkał na opór ze strony najmniej spodziewanej, mianowicie ze strony kamaryli wojskowej otaczającej następcę tronu. Minister wojny Auffenberg, szef sztabu generalnego Schenura i — jako popychadło tych dygnitarzy wojskowych — austryacki premier hr. Stürgkh zaprotestowali przeciw umówionej rezolucyi, jako rzekomo ograniczającej prawa korony i zagrozili dymisyą na wypadek, gdyby cesarz nie zakazał rządowi węgierskiemu wniesienia tej rezolucyi w sejmie. Te sfery wojskowo utrzymują, że powołanie rezerwistów jest integralną częścią prawa najwyższej komendy, przysługującej cesarzowi bez żadnego ograniczenia, zaś rząd austryacki twierdzi, że rezolucya taka stworzyłaby sprzeczność między ustawą wojskową według tekstu węgierskiego a tekstu austryackiego, w którym o takiem ograniczeniu niema wzmianki.

Kossuthowcy, którzy rezolucyę tę przedstawiają krajowi jako wystarczającą rekompensatę za nowe ciężary wojskowe, obstają przy niej, grożąc w przeciwnym razie ponownem przyłączeniem się do obstrukcyi. Hr. Khuen jest też w nielada kłopocie: z jednej strony musi pod grozą dymisyi spełnić wolę cesarza, z drugiej strony czeka go dymisya, gdyby z powodu obstrukcyi nie zdołał przeprowadzić uchwalenia ustawy wojskowej. I tak źle i tak niedobrze.

To też na gwałt szukają wyjścia z tej nieszczęśliwej sytuacyi. Jako pośrednik występuje dr Biliński z tytułu swej przynależności do wspólnego rządu; zaczęły się znowu rozjazdy hr. Khuena między Budapesztem a Wiedniem, zaczęło się pisanie seryi nowych artykułów przez hrabiów Andrassy'ego i Apponyi'ego dowodzących, że rezolucya jest niewinną rzeczą, bo jest tylko — rezolucyą, która przyszłego sejmu i innego rządu wcale nie obowiązuje. Jak dotychczas nie było wypadku, aby w sporze między wojskowością a rządem ten ostatni wyszedł cało, tak i obecnie ogólne jest zdanie, że klęskę poniesie rząd i już na najbliższe dni przepowiadają dymisyę hr. Khuena.

Dr Kramarz zgłasza się o porękawiczne.

Przypadkowy wynik głosowania nad paragrafem 10 projektu chełmskiego, unicestwiony nazajutrz przez wynik głosowania nad paragrafem 11, wywołał szalony wybuch entuzyazmu panslawistycznego na szpaltach „Narodnich Listów“. Organ dra Kramarza — nieszczęśliwego ojca nieszczęsnego „neoslawizmu“ — wydrukował telegram o wyniku głosowania nad paragrafem 10 olbrzymiemi literami na czele numeru p. t. „Radosna uchwała Dumy rosyjskiej“ i tłómaczy, że głosowanie to „jest bezpośredniem echem i naszego, czeskiego udziału“. Mowa tu naturalnie o naiwnym liście Kramarza do październikowców, przekonywującym ich, że należy gubernię chełmską pozostawić w granicach Królestwa.

Entuzyastyczny artykuł „Narodnich Listów“ jeszcze raz stwierdza, że „można utworzyć chełmską gubernię, ale byłoby grzechem wobec Rosyi i Słowiańszczyzny wyodrębniać ją z Królestwa Polskiego. Ponieważ zaś owa uchwała dumska czyni zadosyć pragnieniu dra Kramarza, przeto jego organ wysnuwa z niej cały szereg wniosków. Oto uchwała ta „jest i pozostanie drogowskazem przyszłości rosyjsko-polskiej, oraz wkłada w swych konsekwencyach nowe obowiązki na obydwa narody. Na Rosyan — aby dopuścili dla Polaków szkolnictwo polskie, wprowadzili ziemstwa, jednem słowem, zapewnili narodowi bratniemu wszechstronny rozwój kulturalny i życie narodowe. Na Polaków — aby szczerze poszli na spotkanie Rosyanom nietylko w państwie rosyjskiem, ale i tam, gdzie dotąd sami nad Rosyanami (?!) wykonywali swą władzę i dawali im (?!) odczuć swą przewagę. Co się zaś tyczy stosunków ich z resztą Słowian, to jest na czasie, aby Polacy słabnącego (!!) swego sporu z Rosyanami nie wnosili do stosunków wzajemnych, zwłaszcza zaś nie widzieli w naszych (tj. czeskich) sympatyach do narodu (??) rosyjskiego powodów usuwania się od uczestnictwa we wspólnych uroczystościach słowiańskich, zjazdach i zebraniach zawodowych i naukowych“.

Bagatela! Za to, że kilku Niemców przechyliło szalę głosowania dumskiego przy jednym z paragrafów ustawy o wyodrębnieniu Chełmszczyzny na względną korzyść Polaków, ci ostatni mają się stać katami ruchu ukraińskiego w Galicyi (takie wszak są żądania Rosyan i Kramarza w stosunku do Rusinów) i bratać się w rozmaitych szopkach panslawistycznych z czarnosecińcami rosyjskimi. Doprawdy, trudno o większą bezczelność żądań. Ale dr Kramarz nie zapomina i o sprawach, bezpośrednio jego rodaków obchodzących, proponuje bowiem — również z powodu uchwały dumskiej — na poczekaniu uregulować stosunki śląskie — oczywiście w duchu pożądań czechizatorskich obozu, do którego należy.

Tak się robi polityka „neosłowiańska“! Oczywiście, że o sprowadzeniu do zera uchwały (stanowiącej, zdaniem organu dra Kramarza, „zwycię-

---

TEOFIL WOYSZWIŁŁO.

ŚPIEWACZKA KOLEJOWA.

10

(Ciąg dalszy).

Pochód trwał niespełna godzinę, a więc daleko krócej, aniżeliśmy przypuszczali. Wobec tego zaproponowałem Stelli, ażebyśmy wrócili inną drogą — nie przez miasto, lecz łódką. Można było objechać mały przylądek, na którym wznosiła się na pagórku willa „Concordia“ i następnie dojść do niej z drugiej strony. Była to droga niezbyt dogodna, gdyż musielibyśmy się wspinać po olbrzymich głazach i przedzierać się przez dość gęste zarośla.

Po krótkim oporze Stella zgodziła się. Wzięliśmy małą, lekką łódeczkę i szybko pomknęliśmy spokojną zatoką. Stella cieszyła się jak dziecko z tej jazdy. Po godzinie objechaliśmy już przylądek. Pomogłem Stelli wyskoczyć na brzeg, ukryłem łódkę pomiędzy krzakami, skąd ją miał zabrać przewoźnik, i poczęliśmy się wdzierać na dość stromy w tem miejscu pagórek.

Szedłem naprzód, wciągając Stellę na wązkie występy chropawego granitu, podtrzymując ją tam, gdzie potrzeba było pewnych wysiłków muszkułów, rozgarniałem przed nią krzaki. W połowie drogi zatrzymaliśmy się. Stella usiadła na głazie i, oddychając głęboko, patrzyła na roztaczający się pod nami widok. Powierzchnia morza była zupełnie gładka. Na horyzoncie posuwał się wolno jakiś parowiec, zostawiając poza sobą długo, czarną, topniejącą smugę dymu. Kilka zaledwie łódek rybackich plamiło srebrzystą taflę zatoki.

— Jak pięknie! — wyszeptała Stella.

Usiadłem tuż koło niej i patrzyłem na morze. Byliśmy tak blisko siebie, że czułem zapach włosów Stelli i ramieniem dotykałem jej ramienia.

Siedzieliśmy kilka minut w zupełnem milczeniu. Nagle jeden z kamieni obsunął się z pod nóg Stelli, która pochyliła się gwałtownie naprzód. Machinalnie pochwyciłem ją prawą ręką wpół, sądząc, że zagraża jej niebezpieczeństwo. Nic się jednak nie stało, ale nie cofnąłem już ręki.

Po całem mem ciele rozlewało się uczucie jakiegoś słodkiego omdlenia, a serce biło mi w piersi, jak szalone.

— No, trzeba ruszać dalej, Stanisław chyba już czeka na nas — powiedziała Stella i podniosła się z głazu.

— Znowu Stanisław! — pomyślałem z nienawiścią i wstałem.

W dziesięć minut potem byliśmy już na górze. Tu podałem Stelli ramię i tak szybko dotarliśmy do domu, nie mówiąc do siebie ani słowa.

Przez cały wieczór Stella była bardzo podniecona. Nawet lekki rumieniec wystąpił na jej blade zwykle policzki. Opowiadała Stanisławowi z najdrobniejszemi szczegółami o całym przebiegu uroczystości. Musiało to chorego znużyć, gdyż zasnął wcześniej, niż zwykle. Wogóle wydawał się słabszym, aniżeli w ciągu paru dni ostatnich.

Cicho wysunęliśmy się z sypialni. Stella wcisnęła się w kąt kanapki, ja usiadłem w fotelu naprzeciwko. W pokoju panował półmrok, ponieważ lampa o różowym kloszu, stojąca na stole, oświetlała łagodnym blaskiem zaledwie najbliższe otoczenie.

Stella w dalszym ciągu przypominała różne epizody uroczystości. Jej twarz, zarumieniona refleksem klosza, była przepiękna. Patrzyłem w nią, nie rozumiejąc prawie tego, co mówiła, upajając się samym dźwiękiem jej głosu. Czułem, że krew zalewa mi głowę.

Nagle dał się słyszeć huk jakiś, coś jakby wystrzał...

— To rakieta! Chodźmy patrzeć — zawołała Stella i, zerwawszy się z kanapy, podbiegła do okna.

Udałem się za nią.

Stanęliśmy przy otwartem oknie. Ciemna noc roztoczyła swój całun nad spokojną zatoką. Cisza uroczysta zalegała ciągnące się w nieskończoność przestworza. Tylko od czasu do czasu dolatywał stąd słaby pomruk fal. Tu i tam, widocznie na okrętach, stojących w porcie, migotały słabe światełka. I oto naraz, na czarne tło nieba z hukiem i trzaskiem wystrzela płonąca gwiazda i wysoko-wysoko pęka i rozpryskuje się na tysiące iskier, opadających deszczem ognistym i nagle gasnących w powietrzu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

stwo idei neosłowiańskiej) przez następne głosowanie Dumy. „Narodni Listy“ milczą jak zaklęte.

Zawsze i na każdym kroku oszustwo! — oto prawdziwe hasło „neoslawizmu“.

Wszechpolacy przeciw namiestnikowi.

Kraków, 5 marca.

Stronnictwo narodowo-demokratyczne wciąż jeszcze szuka zemsty na namiestniku Bobrzyńskim za swą klęskę przy zeszłorocznych wyborach do parlamentu. Stanowisko ugodowe wobec Rusinów, zajęte przez dra Bobrzyńskiego w pertraktacyach o sejmową reformę wyborczą, dostarcza narodowej demokracyi tematu do ataków na namiestnika. Ponieważ stronnictwo narodowo-demokratyczne niczego goręcej nie pragnie, jak wejść w koalicyę stronictw rządowych, a mniema, że udałoby mu się to przy jakimś innym namiestniku, przeto całą swą obecną działalność skoncentrowało w usiłowaniach obalenia Bobrzyńskiego.

Jedno z ogniw w łańcuchu tych usiłowań miał stanowić atak przygotowany przez sztab wszechpolski na dzień wczorajszy w Krakowie. Okazyę miał dać przyjazd dra Bobrzyńskiego do Krakowa na uroczystość poświęcenia nowo wybudowanych gmachów uniwersyteckich: instytutu fizycznego i instytutu agronomicznego.

Już raz, przed paru laty, pp. Grabscy i Głąbińscy użyli lwowskiej narodowo-demokratycznej młodzieży akademickiej do napadu na dra Bobrzyńskiego podczas uroczystości uniwersyteckiej; wówczas po pewnej promocyi „sub auspiciis imperatoris“ na uniwersytecie lwowskim młodzież endecka obrzuciła namiestnika dra Bobrzyńskiego jajami.

Do podobnej awantury użytą być miała wczoraj endecka młodzież w Krakowie.

W ubiegłym tygodniu młodzież endecka rozrzuciła na uniwersytecie krakowskim odezwę, wzywającą ogół młodzieży do zbojkotowania uroczystości poświęcenia instytutów fizycznego i agronomicznego, ponieważ w uroczystości tej weźmie udział namiestnik dr Bobrzyński, wróg polskości, zdradzający polskość na rzecz Rusinów i t. d. i t. d., jak to codziennie czytamy w „Słowie polskiem“.

Autorzy tej odezwy liczyli na łatwy i tani sukces. Albowiem wiadomą jest rzeczą, że młodzież akademicka nigdy w tego rodzaju oficyalnych uroczystościach tłumnego udziału nie bierze. Jeżeli więc, jak zwykle, weźmie udział w uroczystości nie więcej jak kilkudziesięciu akademików, można będzie przypisać to „bojkotowi“ wywołanemu przez odezwę narodowo-demokratyczną. Taka była rachuba aranżerów endeckich.

Ale widocznie nie zadowolnili się oni tem jedynie. Namiestnikowi B o b r z y ń s k i e m u, który przybył do Krakowa na niedzielny ingres ks. biskupa Sapiehy i miał w poniedziałek wziąć udział w uroczystości uniwersyteckiej, doniesiono, że młodzież endecka zamierza podczas poniedziałkowej uroczystości p u b l i c z n i e o b r z u c i ć g o j a j a m i.

Wobec tego dr Bobrzyński wyjechał z Krakowa, nie wziąwszy udziału w tej uroczystości.

Poświęcenie gmachu instytutu rolniczego przy ul. Żabiej i instytutu fizycznego przy ul. Gołębiej odbyło się wczoraj wedle zwykłego w takich razach ceremoniału; młodzież uniwersytecka wzięła w uroczystości udział w liczbie nie mniejszej, ani większej niż zwykle.

W ten sposób nie udał się „efekt“ zamierzony przez wszechpolaków. Grupce młodzieży narodowo-demokratycznej nie było danem zagrać „narodowego oburzenia całego społeczeństwa“, jak to następnie takie wyreżyserowane awantury zazwyczaj wyglądają w bengalskiem oświetleniu „Słowa polskiego“. Jaja wszechpolskie zaczekają na inny raz...

Sprawa ta ukazuje jeszcze raz w całej jaskrawości, jakimi środkami w walce politycznej posługują się ci, którzy stale najgłośniej narzekają na „teror socyalistów“.

A młodzież uniwersytecka z obozów postępowych powinna zawsze bacznie uważać, żeby się nie dać menerom wszechpolskim użyć za nieświadome narzędzie do czysto koteryjnych celów partyjnej polityki endeckiej; nie idzie tu bowiem o żadne sprawy ideowe, lecz wyłącznie o intrygi i geszefty polityczne pp. Grabskich i Głąbińskich, którym młodzież postępowa nie ma żadnej potrzeby wyciągać kasztanów z ognia.

Dr Leo prezesem Koła.

Wiedeń, 5 marca.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Koła polskiego wybrany został prezesem Koła dr Juliusz Leo 53 głosami na 65 głosujących. 12 kartek oddano próżnych.

Szczegółowe sprawozdanie, obejmujące przemówienia ustępującego i nowowybranego prezesa, wydane zostanie w osobnym komunikacie.

Wczoraj przed południem odbyła się narada k o n s e r w a t y s t ó w, na której wahano się, czy poprzeć wybór dra Lea. Konserwatyści powoływali się na to, że także wybór Bilińskiego nie nastąpił z ich inicyatywy, ale na wniosek demokratów. Stanowisko swe uczynili konserwatyści zawisłem od konferencyi z Leem, która odbyła się wczoraj po południu. Zdaje się, że „wyjaśnienia“ dra Lea wypadły po myśli konserwatystów, kiedy ci głosowali na niego — jak jeden mąż wedle twierdzenia „Czasu“.

Także l u d o w c y odbyli wczoraj naradę, na której robiono Stapińskiemu wyrzuty, że bez porozumienia się z klubem wysunął kandydaturę dra Lea. Ostatecznie udało się gniewy załagodzić i Stapiński znowu poprowadził klub wedle swej myśli — tym razem bez groźby złożenia przewodnictwa.

Białe kartki — jak utrzymują — pochodzą od 9 wszechpolaków i 3 radykałów (przypuszczalnie posłowie Gross, Śliwiński i Lisiewicz). Imieniem narodowych demokratów poseł G ł ą b i ń s k i zastrzegł się przeciw sposobowi postawienia kandydatury dra Lea, nie występując przeciw jego osobie.

Z kongresu francuskiej socyalnej demokr[illegible]

Sprawa syndykalizmu.

Sprawa syndykalistycznego prądu we franc[illegible] ruchu robotniczym wciąż znowu i znowu bywa o[illegible]wianą na francuskich zjazdach socyalistycznych.

Oczywiście nie cała, bynajmniej, konfederacya pracy, nie wszystkie francuskie związki zawodowe są pełne ducha syndykalistycznego. Tylko dzięki osobliwemu systemowi reprezentacyjnemu zarząd konfederacyi stał się narzędziem w rękach zwolenników rewolucyjnego frazesu. Jednak nie da się zaprzeczyć, że do dziś dnia syndykalizm we Francyi posiada duże wpływy wśród robotników. I kierownicy francuskiego partyjnego ruchu socyalistycznego są zawsze pełni troski, jak przywrócić dobre stosunki ze syndykatami robotniczymi.

Guesdyści zajmują stanowisko nieprzejednane wobec syndykalizmu i żądają energicznego zwalczania tegoż. Jaurès zaś prowadzi taktykę ostrożną, pragnąc w y c h o w a ć, że tak się wyrazimy, syndykaty (związki) robotnicze dla zrozumienia idei politycznej walki, pracy parlamentarnej, tej tezy manifestu komunistycznego, że „wszelka walka klasowa jest walką polityczną“.

Na ostatnim kongresie partyjnym (w lutym b. r.), o którym szczegółowo pisaliśmy w „Naprzodzie“ przed paru dniami, znowu starły się między sobą różne zapatrywania taktyczne we francuskiej partyi względem syndykalizmu.

J a u r è s twierdził, że tow. Compère-Morel i Ghesquière w swych ostrych enuncyacyach parlamentarnych przeciw syndykalistom poszli za daleko. Nie jest to prawdą, że francuskie syndykaty nie uwzględniają potrzeb przemysłowego rozwoju w kraju. Mowca w tym względzie powołuje się na różne artykuły Griffuelhesa, z których jeden w ostatnim zeszycie „Mouvement Socialiste“ znajduje się na stołach przed delegatami. Nawrócenie się syndykatów już urzeczywistnia się, lecz trzeba, by one miały zaufanie do partyi i siebie samych. Nie zapoznaję konieczności uczenia się od cudzoziemców. Wiem dobrze, że podróż berlińska wywarła swój wpływ na paryskich zawodowców. Lecz każdy kraj, przywłaszczając niejako sobie esencyę międzynarodowego doświadczenia, musi zachować siłę swego narodowego geniuszu. Właśnie my, mając tak silnie zacofaną drobną burżuazyę i włościaństwo, najbardziej potrzebujemy tej siły, którą daje idealizm rewolucyjny. Nam bowiem brakuje potężnej koncentracyi proletaryackiej ty[illegible] krajów, gdzie masa działa sama. I właśnie tow. Compère-Morel i Ghesquière, ci starzy towarzysze, którzy sami wyrwali tylu robotników z wąskiej korporacyjności i przyprowadzili ich ku socyalizmowi, chcą tę siłę osłabić. Metoda syndykalistyczna jest mylna, jest wadliwa, lecz związki zawodowe winny być pełne ducha socyalistycznego; to nie są tylko przygotowawcze szkoły dla socyalizmu, jak sądzą ci

VILLIERS DE L'ISLE ADAM.

Rozbójnicy.

1

Pibrac i Nayrac, dwie podprefektury, połączone przez kolejkę podjazdową, datującą się jeszcze z czasów panowania rodziny Orleańskiej, są jak gdyby dwojgiem bliźniąt, zupełnie do siebie podobnych tak co do obyczajów, poglądów, jak i co do zajęć mieszkańców.

Podobnie jak i gdzieindziej zdobią ratusze w obydwóch miastach płaskorzeźby z historyi męki Chrystusa, a burżuazya cieszy się szacunkiem ogólnym — szczególniej zaś własnym. Obywatele tych miast szczęśliwych żyli sobie w spokoju i radości, gdy wtem niespodziewane zdarzenie zakłóciło powszechną harmonię: w pewien ciemny październikowy wieczór stary grajek z Nayracu, który akurat nie miał grosza przy duszy, napadł na szosie dzwonnika z Pibracu i tonem groźnym krzyknął: pieniądze albo życie!

Przerażony dzwonnik nie poznał grajka i oddał mu potmonetkę; a że strach ma wielkie oczy, więc po powrocie do Pibracu zaczął opowiadać niestworzone historye, aż urosła legenda, w której biedny stary grajek zamienił się w ogromną bandę rozbójników, grasujących po całem południu, dopuszczających się po drogach publicznych morderstw, gwałtów i łupiestw.

Mądrzy obywatele obydwóch miasteczek starali się o nadanie jak największego rozgłosu całej sprawie, gdyż każdy, kto coś ma, dba o to, żeby w jak najczarniejszych barwach odmalować przestępstwa tych, którzy targnęli się na święte prawo własności. Zresztą oni sami bynajmniej nie wierzyli w istnienie bandy opryszków. Dotarli do źródła tej wiadomości: spoili dzwonnika, wybadali go, tak, że lepiej niż on sam zdawali sobie sprawę z tego, co się stało.

Pomimo to nie wyprowadzili z błędu szerokich mas ludności, nie podzielili się z niemi posiadaną tajemnicą, gdyż wogóle nie lubili się z nikim dzielić swoją własnością: ta niechęć do dzielenia się jest zresztą cechą wspólną wszystkim ludziom rozsądnym i statecznym.

W połowie listopada, kiedy dziesiąta godzina wybiła na wieży sądowego gmachu w Nayracu, obywatele powracali do swych ognisk domowych, z minami zawadyackiemi, w kapeluszach na bakier, z wąsami podkręconymi do góry; ten wygląd marsowy wzruszał czułe małżonki, które rzucały się na szyje swym panom i mężom i nazywały ich pieszczotliwie „muszkieterami“, co bardzo mile łechtało męską dumę zacnych obywateli.

— A wiesz, moja droga, że ja wyjeżdżam jutro skoro świt!

— O mój Boże!

— Wszakże w tym czasie dzierżawcy czynsz wypłacają; muszę sam to załatwić...

— Nie pojedziesz!

— Dlaczego?

— A rozbójnicy?

— Eh, głupstwo; Albo to ja im nie dam rady?

— Nie pojedziesz! — decydowała małżonka; wszakże znała dobrze swego męża!

— Ależ moje dziecko, bądźże rozsądna... Ażeby ci oszczędzić niepokoju, postanowiliśmy jechać wszyscy razem wielkim, umyślnie w tym celu wynajętym omnibusem. Weźmiemy też strzelby myśliwskie. Nasze majątki graniczą ze sobą, tak, że pojedzi[illegible] razem i powrócimy razem. Osusz więc łzy twoje i kładźmy się spać.

— No, jeśli razem jedziecie, to dobrze: prz[illegible]ież musisz robić tak, jak i inni — mówiła nagle u[illegible]kojona małżonka.

Noc była cudowna. Spokojnym obywatelom ś[illegible] się napady, rzezie, zasadzki, turnieje i wieńce l[illegible]rowe. Obudzili się wypoczęci i w jak najlepszych h[illegible]morach.

— Już idę — szeptał z nich każdy, wciągając skarpetki gestem niedbałym, a gdy żona była w pobliżu, dodawał: już idę, już czas! Raz się tylko umiera!

Panie spoglądały z uwielbieniem na tych nowoczesnych rycerzy i pakowały im do kieszeni pastylki od kaszlu i przeziębienia, bo to przecież zdradliwa pogoda jesienna!

Panowie zaś wyrywali się bohatersko z czułych objęć, nie zważając na łzy i łkania...

(Ciąg dalszy nastąpi).

towarzysze. Zawodowy ruch, zawodowa akcya czyni proletaryat silniejszym, i w walkach o rezultat częściowy wzmacnia się walka o zupełne oswobodzenie. Nie zrywajmy ruchowi zawodowemu korony z głowy! Tak mówił Jaurès, polecając ostrożną taktykę wobec syndykalistycznych związków.

Tow. Ghesquière ostro napadał na syndykalistów. Nie chciałem — mówił — potępiać C. G. T. (konfederacyi) w swych inkryminowanych mi enuncyacyach, lecz protestuję przeciw taktyce, która opiera się na sabotażach i rewolwerach, na gwałtach. Przytem wcale nie reprezentuję taktyki „pokoju socyalnego“, lecz chciałbym wyrwać robotnika z wąskiej korporacyjności, przykrywającej się mianem rewolucyjnem.

Tow. Compère-Morel zajmuje w swej 2-godzinnej mowie podobne stanowisko. Chcę — twierdził — aby strejków nie rozpoczynano bez uprzedniego przygotowania i bez widoków zwycięstwa. Jestem zwolennikiem ruchu masowego, a nie „działającej, świadomej mniejszości“. Możecie mi wyrazić ubolewanie lub potępienie, lecz wiem, że jesteście tegoż samego zdania, co ja. (Burzliwe oklaski).

Starcia na kongresie w sprawie syndykalistycznej były wielkie. Ani guesdyści ani jauresiści oczywiście nie mogli odnieść zwycięstwa bezwzględnego. Wkońcu zaproponowano rezolucyę wymijającą, nie zawierającą potępienia dla Compère-Morela i Ghesquièr'a. Rezolucya ta treści zawiera mało. Brzmi zaś tak:

„Kongres przyznaje, że tow. Ghesquière i Compère-Morel podczas swej interwencyi w Izbie nic innego nie mieli na celu, jak tylko służenie interesom klasy robotniczej, i że im mogło się wydawać pożytecznem zwrócenie uwagi robotników na niebezpieczeństwo propagandy antyparlamentaryzmu i systematycznych gwałtów; kongres przypomina zarazem uchwały w sprawie organizacyi politycznej i zawodowej, powzięte na francuskich kongresach w Limoges, Nancy i Tuluzie oraz na międzynarodowym kongresie w Sztutgarcie. Wzywa wszystkich robotników, aby pracowali nad dziełem wzajemnego zbliżenia się obu organizacyj w myśl tych uchwał“.

Lafont przemawiał, jako reprezentant przychylnego syndykalistom prądu, przeciw tej rezolucyi, twierdząc, iż w gruncie rzeczy ta rezolucya pochwala zachowanie się Compère-Morela. Rezolucya została przyjęta (według mandatów, z których każdy przypada na 25 członków) 2258 głosami przeciw 180 przy 144 wstrzymujących się. Po skonstatowauiu (przez tow. Brackego) faktu, iż dziennik partyjny „L'Humanité“ wkrótce wyjdzie z deficytu, spowodowanego przez pismo syndykalistyczne „Bataille Syndicaliste“, tow. Renaudel około północy uroczystem przemówieniem kongres zamknął.

* * *

Jak widzimy kwestya syndykalizmu stała się centralną kwestyą ostatniego kongresu. Jest to zupełnie naturalne: niezliczone bowiem są szkody, jakie wyrządza syndykalizm francuskiemu ruchowi robotniczemu. Syndykalizm osłabia atak partyi robotniczej na rząd właśnie wtedy, kiedy ten atak winien być najbardziej intensywnym i kiedy dotychczasowe „radykalne“ rządy przechodzą ciężki kryzys.

Przedewszystkiem rządzący do niedawna radykalizm, jako partya, znajduje się w głębokim rozkładzie. Dzięki ordynacyi wyborczej, dzięki wyborom w małych okręgach, przychodzą do Izby t. zw. znakomitości parafialne, różni lokalni kacykowie. Wśród tej różnobarwnej masy karyerowicze à la Delcassé lub Briand werbują sobie klientelę, a ludzie ideowi stanowią wyjątki. Jedynem, co mogłoby uzdrowić francuską demokracyę i francuski radykalizm, jest reforma wyborcza, którąby na miejsce parafialnych kurników wysunęła departamenty, obszerne terytorya, proporcyonalność, walkę ideową itd. Oczywiście, że obecni kierownicy francuskiego radykalizmu sprzeciwiają się takiej reformie, obawiając się wzmocnienia opozycyi monarchistycznej i socyalistycznej.

W tej mętnej wodzie, w tym rozkładającym się radykalizmie rej wodzą rozmaici oligarchowie finansowi à la Caillaux i jemu podobni. Niegdyś, za czasów jeszcze Ludwika Filipa, mówiono we Francyi: „Rotszyldowie — to dynastya naszej epoki“.

Czy nie dałoby się tych słów, o których wspomina Marx w swoich „Walkach klasowych we Francyi“, zastosować do francuskiej plutokracyi doby bieżącej?

Powstaje pod miłą pokrywką radykalizmu dyktatura kapitału finansowego.

Wszystkie siły burżuazyjne stają jednym frontem przeciw robotnikowi. Wzmacnia się solidarność wyzyskiwaczy wszystkich rodzajów i kierunków, magnatów renty gruntowej, lichwy i zysku przemysłowego.

O tym charakterystycznym procesie naszych czasów pisze tow. R. Hilferding w swojem znakomitem dziele „Finanzkapital“ (str. 437):

„Przez oddzielenie się funkcyj własności od kierowania produkcyą (jak to wskazuje system akcyjny), powstaje nietylko możliwość, lecz także rzeczywistość wzrostu renty gruntowej z jednej strony i zysku przemysłowego z drugiej, czyli solidarność interesów wśród posiadaczy.

Tenże sam interes (przeciwieństwo względem interesów proletaryatu) zabezpiecza stanowi średniemu poparcie klas wiejskich; zanika więc stara sprzeczność klasowa pomiędzy burżuazyą a drobnem mieszczaństwem, i to ostatnie staje się polityczną gwardyą przy wielkim kapitale“.

Otóż istotnie we Francyi drobna burżuazya, a w każdym razie jej politycznie „radykalni“ reprezentanci stali się gwardyą Rotszyldów i innych plutokratów.

Sytuacya jest tego rodzaju, że rozgoryczenie szerokich mas prowadzi do wzmocnienia się propagandy monarchistycznej, bonapartystowskiej. Oficyalne centrum partyi radykalnej już wzywa członków do walki z podnoszącym głowę awanturniczym cezaryzmem...

I dziś, pośród takiej sytuacyi, gdy gigantyczne zagadnienia, kolosalne zadania stają przed masami robotniczemi; gdy w walce o wielkie reformy, o władzę, robotnik ma dojrzeć i spełnić swe posłannictwo dziejowe; gdy bonapartyzm, dyktatura finansów, korupcya „radykalizmu“ kierują wszystkie spojrzenia i nadzieje w stronę nowej potęgi dziejowej: robotnika — w tym momencie syndykaliści propagują apolityczność, antyparlamentaryzm, anarchię zawodową, lekkomyślne strejkowanie — środki prowadzące do dezorganizacyi, słabości, apatyi.

Socyalizm francuski jest świadom swych olbrzymich zadań. Nie dziwmy się więc, że sprawa syndykalizmu zajęła na kongresie tak dużo czasu. Syndykalizm wkrótce stanie się tylko małym epizodem w historyi francuskiego ruchu robotniczego.

I klasa robotnicza francuska, silna i zjednoczona, śmiało podąży ku swemu politycznemu celowi, ku walce o władzę.

Strejk górników w Anglii.

Mamy przed sobą fakt niebywały w historyi: strejkuje w jednym zawodzie jednego kraju jednocześnie milion robotników — do tego w zawodzie najważniejszym, podstawowym, podtrzymującym cały handel Wielkiej Brytanii.

Fatalne dla przemysłu angielskiego skutki strejku już się uwidaczniają. Koleje ogłaszają, że są w stanie utrzymywać komunikacyę tylko w połowie zwykłej intenzywności. Szkockie warsztaty okrętowe już przerywają pracę. Ze Staffordshire komunikują, że tamtejsze fabryki (wyrób pieców), zatrudniające 56 tysięcy robotników, przerwały pracę. Ze Sheffieldu donoszą, że tam zwolniono od pracy 5 tysięcy robotników (wyrób noży); w tem mieście razem za parę dni liczba bezrobotnych wyniesie do 50.000. Takich faktów moglibyśmy przytoczyć całą masę.

Tylko admiralicya jest względnie spokojną, we wszystkich bowiem portach i arsenałach nagromadziła zapasów najmniej na miesiąc.

Uboższym warstwom strejk też daje się we znaki, gdyż cena cetnara węgla z 1 szylinga wzrosła do $2\frac{1}{2}$ szylingów.

Straty, które poniesie Anglia przez strejk, zostały obliczone (w razie trwania strejku przez 2 tygodnie) na **3 miliardy koron.**

* * *

Strejk ten nagół był niespodzianką dla burżuazyjnych stronnictw. Wierzono — nie wiedzieć na jakiej podstawie — że się sprawę załagodzi. Tymczasem nie brakło symptomatów ostrzegawczych. Sprawę pracy minimalnej poruszono już w r. 1906 na dorocznej konferencyi górniczej. Następnie w r. 1909 w Newcastle na kongresie związku górniczego stwierdzono konieczność walki o płacę minimalną. W roku następnym w Edinbourg sprecyzowano to żądanie w tym sensie, że w każdym poszczególnym rewirze, gdzie górnikowi płacono dotychczas od tonny wydobytego węgla, ma być ustanowiona określona minimalna (najmniejsza) płaca osobista — dla dorosłego i młodocianego.

Tak powoli dojrzewała ta idea w szeregach robotniczych. Naturalnie zaprowadzenie w r. 1909 8-godzinnej pracy w przemyśle górniczym w niczem nie zmieniło sytuacyi, tembardziej, że tę zdobycz górników pracodawcy starali się zmniejszyć, korzystając z takich sposobów, jak z dozwolonej przez prawo pracy pofajerantowej w rozmiarze 60 godzin rocznie, ze zniesienia prawa bezpłatnego korzystania z węgla dla domowych celów górnika i t. d.

Z tego wynikły walki w przemyśle górniczym, które trwały przez rok 1910. Dzięki staraniom pracodawców, zmierzającym do tego, by (przez tzw. izby ugodowe) obciąć zapłatę górnikowi, która (jak pisaliśmy już) była ustanawiana wedle skali ruchomej, położenie górnika angielskiego pogorszyło się. Uchwały wspomnianych kongresów zaczęły nabierać dla robotnika znaczenia realnego.

Początek, pierwszy impuls dali południowi walijczycy. Południowa Walia ma swe stare tradycye rewolucyjne — jeszcze od czasów ruchu chartystowskiego. I później walijczycy prowadzili nieje dną energiczną walkę.

Stosunki zarobkowe w górnictwie walijskiem ukształtowały się w ten sposób, że jakkolwiek płaca od tonny jest tam największą, to jednak dzięki temu, że dzienne wydobywanie węgla jest najmniejsze, faktycznie płaca górnika walijskiego jest stosunkowo bardzo małą. W Walii górnik wydobywa dziennie 0.78 tonny (w Anglii właściwej 0.9 tonny), a pobiera od tonny 9 szyl. 11 pensów (w Anglii 7 szyl. 3 pensy). Daje to dla walijczyka rezultat gorszy, niż dla górnika z Anglii właściwej.

Jak donoszą do „Frankf. Ztg.“ z Londynu, spostrzedz można wśród walijczyków wpływy syndykalistycznych teoryj. Wogóle tam nastrój się zaostrza, i jeśli w bieżącym tygodniu Asquith wniesie swój projekt prawa, uznającego zasadę płacy minimalnej, niewiedzieć, czy robotnicy będą zadowoleni, zwłaszcza w południowej Walii, gdzie liczba robotników dosięga 221.000. Być może robotnicy ci zażądają, aby prawo ściśle określiło wysokość płacy minimalnej dla poszczególnych rewirów.

Pisma burżuazyjne „współczujące ze strejkiem“ wskazują obecnie, że wygra od zaprowadzenia płacy minimalnej najwyżej 35 procent wszystkich górników (Szkoci 138 tysięcy, południowa Walia 221 tysięcy); reszta już obecnie otrzymuje więcej, niż ta minimalna płaca, którą ewentualnie robotnicy zdobędą; pocóż strejkują? Chodzi jednak o to, że właśnie strejk ogólny, właśnie tylko to straszne wstrząśnienie, jakiego doznaje angielski przemysł, jest w stanie wywrzeć należyty wpływ i posunąć sprawę naprzód. Oczywiście strejk inny, taki, gdzieby strejkowało tylko 35%, a reszta pracowałaby nad wydobywaniem węgla w dalszym ciągu, nie miałby takiego znaczenia i wpływu.

* * *

Obecnie więc sprawa strejku stoi w ten sposób. Mimo rozpoczęcia strejku pertraktacye są prowadzone w dalszym ciągu. Asquith gorączkowo opracowuje swój projekt, który, jak wspomnieliśmy, najprawdopodobniej uzna w zasadzie płacę minimalną, a szczegółowo jej wysokość będzie określała specyalna taryfa dla każdego rewiru, ustanawiana przez robotników i pracodawców ze współudziałem komisarza rządowego.

Jak przyjmą jednak pracodawcy taką niesłychaną na kontynencie formę interwencyi państwowej? Otóż p. Thomas, wódz walijskich pracodawców, oświadczył, że wprawdzie wątpi, aby rząd potrafił opracować prawo całkiem bez zarzutu, że jednak woli ustąpić przed prawem, niż przed atakiem robotników.

Jest rzeczą niezmiernie ciekawą, że liberalna, indywidualistyczna Anglia — jak widzimy z projektu Asquitha — staje się dziś w większym stopniu „laboratoryum socyalnem“ Europy, niż klasyczny kraj biurokratycznego, wogóle państwowego socyalizmu, Niemcy.

Zobaczymy wkrótce nowy, wielki eksperyment społeczny z zakresu polityki socyalnej.

(Telegramy)

Ograniczenie ruchu kolejowego.

Londyn. (B. Reutera). Od jutra ruch kolejowy będzie znacznie ograniczony. Zamknięto jedną stacyę w centrum Londynu, a 14 na przedmieściach. W zakładach londyńskich strejkuje 100.000 ludzi.

Przygotowania do strejku w Niemczech.

Bochum. Odbyło się tu 65 zgromadzeń niemieckich górników. Na tych zebraniach akcentowano żądania górników, na które dotąd nie nadeszła jeszcze odpowiedź. Termin upływa jutro; stwierdzono jednak, że pogłoski, jakoby strejk już postanowiono, są nieprawdziwe.

Dortmund. Przy rannej zmianie robotników w szybie „Kaisersthal II“ na 950 robotników zjechało 222. Po południu zastrejkowało 900 na 1000 robotników. W szybie „Scharnhorst“ znaczna część strejkuje.

Dortmund. Po południu odbyło się zgromadzenie górników obu kopalni, w których rozpoczął się strejk. Prawie wszyscy oświadczyli się za dalszym ciągiem strejku. Przedstawiciele „polskiego zjednoczenia zawodowego“ i stowarzyszenia Hirsch-Duncker oświadczyli, że nie zgadzają się na strejk. Zgromadzenie miało przebieg burzliwy. Mowcy Związku górniczego oświadczyli, że organizacya ubolewa nad złamaniem karności. — Uchwały co do podjęcia pracy nie powzięto.

Z ruchu socyalistycznego.

Program socyalistów w Turcyi.

Socyalistyczne organizacye Turcyi, t. j. dwie organizacye ormiańskie „Dasznakeutiuń“ i „Hendżak“ i „Socyalistyczna federacya robotników“ zgodziły się na wspólny program najbliższych żądań. Prócz tego partye ormiańskie zatrzymują swoje specyalne żądania, które wypływają z ich narodowego i lokalnego stanowiska. Program reform zawiera następujące główne żądania:

1. Żądania polityczne. Dwuletnia kadencya parlamentu. Zupełna odpowiedzialność ministrów. Powszechne, równe, bezpośrednie, tajne i proporcyonalne prawo głosowania do parlamentu i lokalnych ciał samorządu. Czynne prawo głosowania w 20 roku życia, bierne w 25. Wolność prasy, słowa, stowarzyszeń i zgromadzeń, strejków i lokautów. Zniesienie ustaw ograniczających strejki i organizacye. Wolność przemysłowa. Zniesienie przywilejów cechowych. Zniesienie zakazu należenia robotników młodocianych do stowarzyszeń zawodowych. Wolność sumienia i religii. Wolność i nietykalność osoby. Zniesienie ustawy o włóczęgostwie. Wolność przesiedlania się.

2. Żądania sądowe. Równość wszystkich wobec sądu, także mężczyzny i kobiety. (To ostatnie żądanie jest dla Turcyi o rewolucyjnem znaczeniu). Reforma ustawodawstwa karnego w duchu humanitarnym współczesnej cywilizacyi i stworzenie kodeksu cywilnego, któryby odpowiadał postulatom współczesnego obrotu ekonomicznego. Zniesienie kary śmierci. Niedopuszczalność sądu wojennego dla przekroczeń nie mających charakteru wojskowego. Równe prawo majątkowe dla mężczyzny i kobiety. Specyalne sądy dla młodzieży.

3. Żądania ekonomiczne i społeczne. *A*) Kwestya robotnicza. (Cały socyalistyczny program o ochronie robotniczej wraz z środkami przeciw drożyźnie oraz państwowe, względnie gminne popieranie budowy mieszkań robotniczych. *B*) Przemysł i handel. Izby przemysłowe. Budowa kolei, dróg dojazdowych i wiejskich. Wykupno kolei prywatnych przez państwo. Rozszerzenie poczty i telegrafu. Reforma i rozwój finansów miejskich i polityki gminnej. Traktaty handlowe na podstawie zniżenia ceł. Zniesienie monopolu tytoniowego i solnego. Reforma monetarna. Stworzenie banku państwowego. (Obecnie znajduje się Turcya pod obuchem banku ottomańskiego) *C*) Żądania dla chłopów i rolnictwa. Zaopatrzenie w ziemię chłopów z własności państwowej, monarszej, fundacyj duchownych i z dóbr wielkiej własności. Zniesienie feudalnych przywilejów. Popieranie rolniczych stowarzyszeń. Stworzenie rolniczych Izb.

4. Żądania finansowe. Usunięcie dziesięciny i podatków od baranów, a wprowadzenie podatku od dochodu, majątku i spadku. Użycie środków państwowych przedewszystkiem na produktywne i kulturalne cele.

5. Kwestya narodowościowa. Swobodny rozwój narodowości. Usunięcie przywilejów narodowościowych. Równouprawnienie lokalnych języków z państwowym w sądzie, administracyi i gminie.

6. Żądania szkolne. Wolność szkoły i nauki. Obowiązkowa 6-letnia nauka w języku ojczystym.

7. Polityka zagraniczna. Polityka pokoju. Zniesienie kapitulacyj. (Traktaty ograniczające samodzielność Turcyi). Przyjazne stosunki szczególnie do państw sąsiednich. Federacya państw bałkańskich, a jako środek przejściowy unia cłowa.

Prześladowanie socyalistów w Japonii.

Przed rokiem odbył się w Tokio wielki proces socyalistyczny; dziś przekonano się, jak bezwzględną walkę prowadził gabinet Katsury przeciw najmniejszym śladom socyalizmu i jak wielu wyznawców jego nauki, czy to propagandyści czynni, czy tylko teoretycy spotkali się z najostrzejszem prześladowaniem. W całej Japonii poszczuto policyę, która szukała podejrzanych książek w księgarniach, a biada temu profesorowi lub uczniowi, który kupił taką książkę, albo gdy ją znaleziono u niego! Mimo ostrzeżeń gabinet na opór kół wykształconych trzymał się tego stanowiska i z końcem roku zeszłego tryumfowały oficyalne „Japan Times“, że udało się wykorzenić socyalizm w jego początkach. Wtedy nastąpiła zmiana gabinetu. Markiz Saionii miał opinię polityka posługującego się łagodnością i cierpliwością wobec socyalistów, o ile ci trzymają się ram ustaw.

Oczekiwano powszechnie, że nastąpi złagodzenie surowych praw wobec socyalistów. Jak się jednak rząd pomylił z przypuszczeniem, że uda mu się wykorzenić socyalizm, tak lud nadaremnie spodziewał się innego, łagodnego postępowania ze socyalistami. Teraz Tokio zaskoczyła wiadomość, że także w Europie znany przywódca socyalistyczny w Japonii Sen-Katayama (znany z międzynarodowego kongresu socyalistycznego w Amsterdamie, gdzie reprezentował socyalistów japońskich), człowiek, który w czasie procesu socyalistów pozostał wolny, został wraz z 10 innymi zwolennikami partyi aresztowany i stawiony przed sąd za udział w wielkim strejku tramwajarzy w dniu 31 grudnia i 1 stycznia. Strejk ten wybuchł z powodu niesprawiedliwego podziału nadwyżek dawnego Towarzystwa tramwajowego w Tokio między jego dyrektorów i funkcyonaryuszów, którzy go wywołali. Zakończy się zupełnem zwycięstwem strejkujących i niektórzy z dyrektorów musieli zwrócić gratyfikacye w wysokości prawie 200.000 jen, które rozdzielono między motorowych i konduktorów. Strejk, który obejmował początkowo tylko część personalu, wskutek agitacyi kilku przywódców rozszerzył się i objął wszystkich robotników tramwaju, który w międzyczasie przeszedł w posiadanie gminy, trwając $2^1/_2$ dnia, i to w dniu największego ruchu w całym roku. Strejk ten wywołał następnie strejk robotników portowych w Yokohamie, strejk robotników elektrycznej kolei w Matsuyamie, które również skończyły się zwycięstwem strejkujących.

Między wybitnymi agitatorami w Tokio miał się znajdować także tow. Katayama i jego towarzysze, z których wielu jest dziennikarzami, i zdaje się, że rząd chce ukaraniem ich dać odstraszający przykład. Nikt jednak nie wątpi, że i ta nowa polityka gwałtu rządu nie będzie mogła powstrzymać biegu rzeczy. Szybkie uprzemysłowienie Japonii musi doprowadzić do powstania klasy pracującej, w której znajdzie socyalizm licznych zwolenników; polityka ucisku przyczyni się tylko do szybszego jego rozszerzenia.

70-lecie Hyndmana,

znanego wodza angielskiej partyi socyalno-demokratycznej, będzie uroczyście obchodzone na bankiecie 7 marca w Londynie. Bankiet ten urządzają najwybitniejsi z angielskich socyalistów, jak artysta Walter Crane, dramaturg Bernard Shaw, powieściopisarz Wells, lady Warwick, Belford Bacx, Queck, Lee, Blatchlord, posłowie tow. Thorne, O'Grady i wielu innych.

Wojna włosko-turecka.

Rozpoczęte przez Rosyę pertraktacye pokojowe już rozbiły się. Włochy chciały przystąpić do zawarcia pokoju tylko pod warunkiem, że Turcya bez zastrzeżeń uzna aneksyę Tripolisu i Cyrenajki, w zamian za co Włochy miały jej przyznać nieznane bliżej „honorowe“ warunki. Rząd turecki z miejsca tę propozycyę odrzucił, zauważając słusznie, że pośrednictwo mocarstw na podstawie dekretu aneksyjnego jest raczej wymuszeniem aniżeli przyjacielską interwencyą.

Uchwalenie przez parlament włoski dekretu aneksyjnego jest czystą manifestacyą na papierze, nie usprawiedliwioną położeniem na placu wojny. Z reguły ogłasza się aneksyę jakiegoś kraju wtedy, gdy został on już faktycznie zdobyty; Włochy natomiast, usadowiwszy się zaledwie na kilku punktach nadbrzeżnych, już ogłosiły aneksyę, mimo że po 5 miesiącach wojny nie mają faktycznie w posiadaniu ani piędzi ziemi poza obszarem, stojącym pod ogniem ich floty. Taka sytuacya militarna absolutnie nie usprawiedliwia aneksyi, a mocarstwa europejskie nie spieszą się też z uznaniem takiej aneksyi. Dopóki więc Włochy chcą dyktować pokój na tej podstawie, Turcya nie myśli z nimi gadać, a mocarstwa nie mają powodu ani chęci zmuszać jej do tego.

Ogółem położenie Włoch uważają za rozpaczliwe. Tripolisu, jak sądzą fachowcy, nie zdołają zdobyć, choćby dlatego, że pustynia bez wody, broniona przez dzielnych Arabów i regularne wojsko tureckie nie da się porównać z terenem w jakiejkolwiek części Europy. Gdyby zaś Włochy chciały zmusić Turcyę do ustąpienia z Tripolisu przez przeniesienie wojny na morza europejskie albo na Bałkan, to spotkają się z protestem całej Europy, która już kilkakrotnie energicznie zastrzegła się przeciw wnoszeniu niepokojów w granice jej interesów politycznych i handlowych. Nawet sprzymierzone z Włochami Niemcy i Austrya nie mogłyby ścierpieć podobnego rozszerzenia operacyj wojennych, a gdyby Włochy przy tym planie — pod wpływem hecy szowinistycznej — się uparły, musiałyby liczyć się z tem, że pozostałyby zupełnie izolowane.

Wobec tego sytuacya obecnie przedstawia się tak, że bez zniesienia dekretu aneksyjnego o pokoju niema mowy.

(Telegramy).

Pośrednictwo.

Frankfurt. „Frankf. Zeitung“ donosi, że turecka rada ministeryalna zajmowała się propozycyami Europy i stanęła na stanowisku absolutnej odprawy.

Paryż. W ministerstwie spraw zagranicznych w sobotę panował żywy ruch. Poincaré przyjmował ambasadora włoskiego Tittoniego, ambasadora angielskiego Bertie i ambasadora rosyjskiego Izwolskiego. — Dzienniki twierdzą, że wszystkie te wizyty były w związku z pośrednictwem, którego się obie grupy mocarstw podjęły. Zapytują jednak powszechnie, co będzie, jeśli pośrednictwo zawiedzie. W takim razie obawiają się, że Włochy zaapelują ostatecznie do siły broni i że wojna przeniesie się na teren europejski. W związku z tem też już donoszą o krążeniu okrętów włoskich na wybrzeżach europejskiej Turcyi.

Londyn. Jeden z dzienników podaje pogłoskę, jakoby Anglia zaproponowała pokój turecko-włoski na tej podstawie, że Włochy kolonię Erytrea odstąpią Egiptowi.

Flota włoska.

Berlin. „Lokal Anzeiger“ donosi z Konstantynopola, że pod Dardanelami krążą okręty włoskie.

KRONIKA.

Kraków, 5 marca.

O ks. Piusie Przezdzieckim, który z taką wyrozumiałością odzywał się o zbrodniach „nieszczęśliwego brata“ Macocha, pisaliśmy wczoraj, iż jest to reprezentant zgoła nie ewangelicznego, lecz wojującego klerykalizmu.

Właśnie świeżo po ujawnieniu się zbrodni Macocha, warszawski klerykalny „Dziennik Powszechny“ użalał się na wydawaną w Częstochowie „Myśl Katolicką“, której redaktorka L. Łopacińska była pod specyalnym wpływem Przeździeckiego — na cześć którego, zresztą, od jego imienia specyalna bigoterya, szerzona przezeń w Częstochowie, zwie się „piizmem“. Otóż „Myśl Katolicka“ tak zażarcie tropiła wszędzie herezyę i modernizm nawet w obozie klerykalnym, iż wkońcu redaktor „Dziennika Powszechnego“ Miecznik w pasyi ją zapytywać to gniazdo zaciekłych bigotów, dlaczego zamiast przeciwdziałać gorszącym scenom w klasztorze jasnogórskim „wyławiali herezye w książkach uczonych(?) i porządnych księży“.

Tymczasem O. Przeździecki na rozprawie uderzał w tony nietylko bezgranicznej łagodności i miłosierdzia, lecz pośrednio podnosił potrzebę głębszego wykształcenia dla mnichów, gdyż brak wykształcenia spowodował — wedle niego — monstrualne zbrodnie Macocha.

Gdyby dosłownie wierzyć temu argumentowi Przeździeckiego — to jakieżby stąd można wyciągnąć wnioski, jaką mieć perspektywę, zważywszy na olbrzymie zastępy ciemnych ludzi — usadowionych w murach klasztornych?

Nie zastanowił się nad tem zbyt „koleżeński“ O. Pius Przezdziecki...

Można wytrzymać w wielkim poście przy takich obiadach jak ten, który w ubiegłą niedzielę zakończył ingres ks. Sapiehy na krakowski tron biskupi. „Czas“ zamieszcza *menu* tego bankietu w pałacu biskupim, które, drukowane na białym „bristolu“, opiewało, jak następuje:

Crux mihi foederis arcus.
Barszcz klarowny.
Sherry.
Szynka na gorąco, sos bulionowy.
Fromage z drobiu, sos *cherry.*
St. Emilien.
Combry cielęce, sos *cumberland.*
Moët et Chandon.
Indyki i pulardy, sałata zimowa.
Szparagi po polsku.
Tokay, miód stary.
Lody, sery, deser.

Naszym czytelnikom objaśniamy, że napis łaciński u góry znaczy po polsku: „Krzyż jest mi tęczą przymierza“, Sherry i St. Emilien są to dobre wina, Moët et Chandon jest to szampan.

Nowiny krakowskie.

Śledztwo o napad na Jezuitę toczy się obecnie w sądzie, dokąd Ślusarczyka wczoraj odstawiono. Na policyi tłómaczył się, że do kościoła wszedł wieczór na modlitwę i został przez nieuwagę kościelnego zamknięty. Okazało się jednak, że Ślusarczyk przyszedł do kościoła z zamiarem napadu, bo w kieszeni miał jakieś twarde narzędzie, którem potem bił braciszka po głowie. Napadł go w chwili, gdy Bartkowiak ze świecą wszedł do kościoła; Ślusarczyk zgasił mu świecę, zarzucił przygotowaną pętlicę na szyję i zaczął dusić. Gdy silny Bartkowiak wyrwał mu się i uciekł ku drzwiom, Ślusarczyk dognał go, obalił na ziemię i bił twardem narzędziem w głowę, aż Bartkowiak stracił przytomność. Ślusarczyk po zajściu wyszedł z kościoła, na rogu ul. Strzeleckiej i Lubicz przy studni wodociągowej umył ręce i poszedł do miasta.

Zawalenie się budowy. W uzupełnieniu wczorajszej notatki o zawaleniu się fasady domu przy ul. Wolskiej 19 donieść należy: We frontowej ścianie złamał się na pierwszem piętrze trawers, wskutek czego runął znajdujący się nad nim mur, robiąc wyłom mający 8 metrów szerokości, a 14 metrów wysokości. Wyłom ten sięgał od szczytu aż do parteru, który oparty na betonowych filarach wytrzymał cały ciężar. Gruzy zasypały ulicę, którą wskutek tego zamknięto. Szybko jednak gruz usunięto i ulicę dla ruchu otwarto. Szkoda wynosi 800 do 1000 koron. Robotnicy na czas uciekli z budowy, słysząc jakiś podejrzany trzask. Raniony został jedynie 18 letni Stanisław Wandas, pomocnik murarski, który doznał okaleczeń głowy; na szczęście spadające belki i deski utworzyły nad jego głową rodzaj sklepienia, które go osłoniło. Temu tylko zawdzięcza ocalenie życia. Obandażowany przez pogotowie ratunkowe wrócił do pracy.

Zmarł onegdaj dr Aleksander Stopczański, emerytowany profesor chemii lekarskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim w 77 roku życia. Był to uczony i pedagog bardzo lubiany przez młodzież, a także jako człowiek cieszył się w mieście powszechną sympatyą dla swego dobrego serca i prawości. W 1871 r. został on obłożony klątwą kościelną za to, że należał do owej grupy profesorów uniwersytetu krakowskiego, którzy z prof. Gilewskim na czele wystąpili przeciwko uchwalonemu wtedy na soborze watykańskim dogmatowi o nieomylności papieża.

Katedrę chemii lekarskiej zajmował przez 30 lat, w którym to czasie wykształcił cały szereg lekarzy. W czasach dawniejszych ogłosił drukiem liczne prace z zakresu chemii.

Pożar. Przy ul. Warszawskiej zapaliła się wczorajszej nocy szopa na węgle. Ogień ugasiła straż pożarna.

Z sali sądowej. Przed przysięgłymi toczyła się wczoraj rozprawa przeciw 43-letniemu Karolowi Jawieniowi ze Stanisławic (pow. Bochnia) o ciężkie uszkodzenie ciała. Dnia 27 grudnia z. r. rozpoczął on bójkę z braćmi Łachami, w ciągu której jednemu z nich zadał nożem ranę w brzuch, z powodu której zraniony po 3 dniach zmarł. Oskarżonego, który tłómaczył się pijaństwem, zasądzono na 3 lata więzienia.

Walka z gruźlicą. Staraniem grupy krakowskiej Towarzystwa Domu zdrowia uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc Bratnia“ w Zakopanem i na dochód tejże grupy odbędą się w Coll. novum w sali Kopernika wykłady prof. O. Bujwida: we czwartek 7 marca: Przyczyny i warunki powstawania gruźlicy, a w poniedziałek 11 marca: Znaczenie społeczne walki z gruźlicą. Początek o godz. 6 wieczór. Bilety po 1 kor., 50 hal. i 10 hal. do nabycia przy wejściu.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie „Jedności“, polskiego stowarzyszenia słuchaczek Uniw. Jagiell., odbędzie się we wtorek 5 marca w sali 43 Coll. nov. o godz. 7 wieczorem.

Wybory do Rady miejskiej w Podgórzu z III. koła odbyły się wczoraj. Wybrani zostali: z listy magistracko-kahalnej pp. burmistrz Maryewski, Ludwik Szklarski i Stanisław Gadomski, z listy zaś postępowej pp. dr Edward Ferber, Chaskiel Färber i Kazimierz Zieliński.

Na sojuszu antysemicko-kahalnym najgorzej wyszli kahalnicy, bo ich antysemici oszukali kreślili ich nazwiska na listach, skutkiem czego ani jeden kahalnik nie został wybrany. Kandydaci kahalni pp. dr Piesek, Baruch Wald i Perlmann przepadli, dzięki zdradzie swoich antysemickich sojuszników.

Ogółem oddano głosów 1550. Najwyższą liczbę głosów, bo 1245, otrzymał burmistrz Maryewski, który był na obu listach.

Kandydat socyalistyczny tow. Packan otrzymał 702 gł., brakło mu więc tylko 45 głosów do wyboru.

W Podgórzu panuje wśród kahalników wielka konsternacya z powodu wyniku wyborów i oburzenie zarówno na antysemitów za ich zdradę, jakoteż na menerów kahalnych za to, że się dali wywieść w pole...

Oburzenie to odbije się niewątpliwie na wyborach z II koła, które się odbędą w czwartek 7 b. m. Kandyduje bowiem w tem kole dr Emilewicz, twórca owego potwornego sojuszu antysemicko-kahalnego. Przeciw niemu zwróci się tedy najostrzejsza walka i prawdopodobnie dr Emilewicz przepadnie.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—8 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16): We wtorek o godz. 7 wieczorem wykład p. Henryka Kołodziejskiego: „O elektryczności“ (z doświadczeniami).

We środę o godz. 7 wieczorem wykład Kazimierza Czapińskiego: „Pośmiertne dzieła Tołstoja“.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „W trzęsawisku“.
Środa: „Nieboska komedya“ i „Irydyon“ (popularne).
Czwartek: „W trzęsawisku“.
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: „1812“, sztuka w 4 aktach napisał Maryan Wileńczyk.
Niedziela po południu: „Nasi na Riwierze“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „1812“.
Od poniedziałku 11 b. m. do piątku 15 b. m.: „1812“.

Nowiny lwowskie.

Demonstracya kolejarzy. W sobotę po południu 400 robotników warsztatowych udało się w pochodzie do dyrekcyi kolejowej przy ul. Krasickich i wysłali deputacyę do dyrektora Rybickiego z zapytaniem, dlaczego dotąd nie wypłacono im regulacyi, obiecanej na 15 lutego. Dyrekcya wezwała przeciw kolejarzom policyę, ale demonstranci nie chcieli ustąpić i dyrektor musiał deputacyę przyjąć i przyrzekł jej, że wypłata nastąpi w tym tygodniu.

Zasądzenie szpiegów. Wczoraj zakończyła się rozprawa o szpiegostwo przeciwko Leibiszowi i Joslowi Weissmannom, tudzież Wolfowi Steinbergowi z Okopów. Steinberg został skazany na 1 rok ciężkiego więzienia i wydalenie z granic Austryi, Leibisz Weissman na 8, a Josel na 4 miesiące ciężkiego więzienia.

Sprawa wydawania rewolucyonistów w ręce władz rosyjskich przez oskarżonych będzie przedmiotem osobnego dochodzenia sądowego, które prowadzi sąd w Czortkowie.

Nożowcy. W szynku Reicha w Rynku na zabawiające się towarzystwo napadła banda nożowców i poraniła niemieszającego się do bójki Stanisława Janiszyna tak ciężko, że w śmiertelnym stanie odwieziono go do szpitala. Sprawców napadu z hersztem Berszaindem na czele wkrótce aresztowano. Awantura powstała na tle zawiści między koźlarzami z śródmieścia i z Gródeckiego.

Z kraju.

Wypadek w salinie bocheńskiej. Z Bochni piszą nam: Onegdaj zdarzył się tu wypadek, który pociągnął za sobą ciężkie uszkodzenia dwóch górników. Mianowicie podminowana dzień przed tem bryła soli oderwała się i przywaliła pracujących w pobliżu górników Biernata i Słończewskiego. Biernat doznał złamania obu nóg, a Słończewski złamania lewej nogi. Jest to już drugi wypadek. Niedawno bowiem zginął górnik Mleczko, a dwaj górnicy odnieśli ciężkie poranienia. Już wtedy górnicy zwracali uwagę na niedostateczne środki ochronne w kopalni. Zarząd jednak kopalni był głuchy na te przestrogi i on ponosi winę obecnej katastrofy. Wbrew bowiem przepisom kopalnianym zarząd pozostawił podminowaną skałę solną nietkniętą, wskutek czego nazajutrz rano nastąpiło oderwanie się skały. Również zarząd ponosi winę tego, że opóźniła się akcya ratunkowa, gdyż w całej kopalni nie było karbitu.

Echo krwawych wyborów w Drohobyczu. Onegdaj odbyły się przed zwykłym trybunałem sądu obwodowego w Samborze dwie rozprawy na tle drohobyckich wyborów czerwcowych. Jako oskarżeni stawali: Salo Suchestow, obwiniony o zbrodnię z § 87 u. k., popełnioną w ten sposób, iż dnia krytycznego miał krzyczeć do tłumu: „nie bójcie się, bo wojsku w czasie wyborów strzelać nie wolno“, oraz p. Wegner, obwiniony o zbrodnie z §§ 5, 85 i 87 u. k., popełnione przez podburzanie tłumu, rzucanie kamieniami na wojsko i niszczenie sprzętów w lokalu agitacyjnym dra Löwensteina. Jako świadkowie dowodowi występowali były burmistrz a obecny komisarz Rajmund Jarosz, który zeznaniami swemi najbardziej obwinionych obciążał, Ozyasz Schreier, znana hyena feuersteinowska, policyant Jan Mazur i Kopel Schornstein i Saul Borgman. Trybunał nie dał wiary zaprzysiężonym zeznaniom ex-burmistrza, lecz na podstawie zeznań świadków odwodowych obydwu oskarżonych uwolnił.

Wymordowanie całej rodziny. W Chocimierzu koło Tłumacza wymordowano w ubiegły piątek rodzinę gospodarza Buty, składającą się z 5 osób. Ocalało tylko 4-letnie dziecko, które, ukryte za piecem, widziało przebieg zbrodni. Z zeznań jego wynika, że zbrodni dokonał jakiś chłop, który się z Butą kłócił przed paru dniami o lejce.

Pogoda w Zakopanem. (Doniesienie kraj. Związku turyst.). Ciepłota najwyższa 13·8 stopnia ciepła, najniższa 1·4 stopnia zimna. Ciśnienie powietrza 684. Kierunek wiatru południowy. Prognoza: wiatr halny i deszcz.

Ze świata.

Drobna niedokładność. „Nowoje Wremia“ donosi: Kontrolor państwa stwierdził, że podczas wojny rosyjsko-japońskiej dokonano wydatków, nieusprawiedliwionych dowodami, na **30,000.000 rubli**. Carowie zaś na rachunek tej sumy tylko 3,000.000 rubli.

„Now. Wremia“ twierdzi, że owe 30 milionów stanowią tylko cząstkę wydatków wojennych, które zostały wydatkowane „nieprawidłowo“.

Katastrofa automobilowa. Z Paryża donoszą: W lasku koło Fontainebleau wpadł do rowu automobil z 7 osobami. Powstała eksplozya. Jedna kobieta zgorzała, 6 osób ciężko rannych.

Demonstracye sufrażystek. Z Londynu donoszą: Sufrażystki w dzielnicy Westend urządziły wczoraj podobne, jak w piątek demonstracye. — Wybito wiele szyb. Kilkanaście osób aresztowano.

Wiedeński Bank związkowy. Z Wiednia donoszą: Na wczorajszem posiedzeniu Rady administracyjnej Wiedeńskiego Banku związkowego przedłożyła dyrekcya bilans za rok 1911, wykazujący zysk brutto kor. 26,137.338·48, tj. o kor. 1,784.000 większy, niż w roku poprzednim, czysty zysk kor. 14,901.398·98. Na wniosek dyrekcyi uchwaliła Rada administracyjna przedłożyć walnemu zgromadzeniu w dniu 4 kwietnia b. r. wniosek o zasilenie funduszu rezerwowego kwotą 605.393·74 kor., funduszu emerytalnego kwotą 400.000 kor. Wypłatę dywidendy ustalono w kwocie kor. 30 (trzydziestu) od akcyi, co równa się 7 i pół proc. Resztę 1,542.957·89 kor. uchwalono przenieść na rachunek roku przyszłego.

Z literatury i sztuki.

„Promienia“, pisma kształcącej się młodzieży polskiej, numer podwójny za styczeń i luty ukaże się w dniach najbliższych i zawierać będzie treść następującą: Hen: O podstawach samokształcenia. — Juliusz Wicz: Ciernie. — Zygm. Ból: Usypicielom Polski (wiersz). — Kazimierz Bukowski: Zagadnienie człowieka polskiego w twórczości Stef. Żeromskiego.— Hen: Szkoła a życie (z powodu zajść ostatnich), — H: Proletaryat wobec zagadnień polityki międzynarodowej doby ostatniej. — Sprawozdania. — Polemika. — Korespondencye. — Kronika. Cena numeru 40 hal. Adres Redakcyi: Lwów, Sykstuska 35, I p., III sek. Adres Administracyi: Lwów, Sykstuska 37, II p.

Przegląd społeczny.

Lokaut krawiecki w Krakowie. Mamy przed sobą nowy dowód, jak p. Siemek, prezes cechu krawców, chce na lokaucie krawców uniformowych zdobywać popularność, aby przy sposobności kiedyś zostać radcą gminnym miasta Krakowa. Wczoraj wysłał on do tow. Adamka, jako przewodniczącego „zgromadzeń towarzyszy krawieckich“, następujące pismo:

„Ze względu na mające się odbyć dzisiaj (t. j. 4 marca o godz. 7½ wieczór) zgromadzenie wybranych delegatów z grona pracodawców, celem układania cennika i regulaminu dla krawców krakowskich, jak również przedmiotem obrad będzie przedłożony mi regulamin ze strony czeladzi, upraszam przeto o wysłanie mi swych mężów zaufania do wspólnej pracy. Z poważaniem Z. Siemek. P. S. W razie niejawienia się delegatów ze strony towarzyszy, cennik i regulamin będzie rozważany tylko przez pracodawców. O czem pana zawiadamiam“.

W ten sposób p. Siemek utrudnia porozumienie między pracodawcami a robotnikami, łącząc niepotrzebnie cennik i regulamin dla krawców krakowskich ze sprawą 4 firm objętych lokautem i próbując za wszelką cenę ominąć organizacyę centralną, chociaż wie o tem, że robotnicy do ugody nie przystąpią, jeżeli nie uzna się ich reprezentacyi i łączy się będzie sprawę krawców uniformowych z innymi działami przemysłu krawieckiego.

Walne zgromadzenie krakowskiej 110 grupy związku robotników krawieckich w Austryi odbyło się w niedzielę 3 b. m. Po sprawozdaniach, wykazujących rozwój tej organizacyi i udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi, przewodniczącym wybrano ponownie tow. J. Jasińskiego, zastępcą przewodniczącego tow. R. Jasieniaka. Do zarządu weszli tow.: Adamek, Adamski, Bobrowski, Łukasiewicz, Majewski, Proń, Wojtaszek, Żyła Ludwik. Do komisyi kontrolującej tow.: Buja, Górski, Herman, Kurasiewicz, Strzelichowski.

Walne zgromadzenie grupy metalowców w Podgórzu odbyło się 25 lutego. Zagaił przewodniczący tow. Tomaszewski, który też złożył sprawozdanie z czynności. Sprawozdanie datuje się od ostatniego walnego zgromadzenia, odbytego 30 kwietnia 1911 r.

Zarząd urządził 17 zgromadzeń, z czego było 11 poufnych, 4 warsztatowe, a 2 w poszczególnych spra-

waen. W zgromadzeniach tych brało udział 330 metalowców. Posiedzeń zarządu odbyło się 12. Według dokładnej statystyki w obrębie czynności grupy pracuje 287 ukwalifikowanych metalowców, 264 nieukwalifikowanych, 134 kobiet, 76 uczniów. Razem 761 robotników i robotnic. Z tych jest członkami grupy metalowców 113 ukwalifikowanych, 51 nieukwalifikowanych, 20 młodocianych i 2 kobiety. Wpisało się do grupy od 30 kwietnia 175 członków, a ponieważ stan członków wynosił na ostatniem walnem zgromadzeniu 132, więc razem było 307 członków. Z tych 103 członków częścią wyjechało, częścią zostali dla organizacyi straceni. Obecny stan wynosi 204 członków. Grupa wzrosła o 78 członków.

Sprawozdanie kasowe złożył tow. Durek. Obrót kasowy wynosił 4144 K 47 h.

Ustępującemu zarządowi i skarbnikowi uchwalono jednogłośnie absolutoryum.

Do punktu: organizacya zawodowa, referował tow. Teller. Tow. Neuwelt przemawiał imieniem komitetu partyjnego. Wreszcie uchwalono rezolucyę, przedstawioną przez tow. Tellera:

„Walne zgromadzenie, odbyte w dniu 25 lutego w Domu Robotniczym, przyłącza się do uchwały krajowej konferencyi metalowców, odbytej we Lwowie, i od 1 marca 1912 r. pobierać będzie od członków po 10 h tygodniowo, jako wkładkę do krajowego funduszu dyspozycyjnego“.

Tow. dr Bobrowski, zabrawszy głos, wzywał do przystąpienia do Tow. Domu Robotniczego, w którym mieści się cały ruch partyjny.

Przystąpiono do wyborów. Przewodniczącym wybrany został tow. Tomaszewski, zastępcą przewodn. tow. Leszczyński Jan. Do zarządu weszli tow.: Górnisiewicz Aleksander, Martyniszyn Mikołaj, Durek Franciszek, Sołtys Antoni, Woźniak Jan. Zastępcy tow.: Surman Józef, Stachura Józef, Leśniak Andrzej. Do komisyi kontrolującej tow.: Kresek Stanisław, Mondkiewicz Józef, Pawłowski Feliks.

Przy wnioskach tow. Sołtys i Leszczyński domagali się, aby rozpocząć silną robotę organizacyjną i tą robotą objąć także fabrykę Goreckiego, która dotąd należy do Krakowa, a ze względów praktycznych członkowie muszą być do podgórskiej grupy przyłączeni. Tow. Tomaszewski wyjaśnia, że tą sprawą już się zajął.

Po omówieniu szeregu innych spraw przewodniczący zamknął zgromadzenie okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi.

Debata chełmska w Dumie.

Odrzucenie wniosku odraczającego.

Petersburg, 5 marca.

Przy samym końcu wczorajszego posiedzenia Dumy postawiła opozycya wniosek o odroczenie debaty chełmskiej aż do załatwienia innych spraw stojących na porządku dziennym, spraw bardzo ważnych i skomplikowanych.

Na wieść o tym wniosku pojawili się zaraz w sali prawicowcy i nacyonaliści. Ci ostatni uczestniczyli zaś właśnie we wszechrosyjskiej konferencyi nacyonalistów.

Progresiści Maslenikow i hr. Uwarow popierali wniosek, wskazując na ekonomiczną i kulturalną ważność owych spraw.

Październikowiec Lerche wystąpił przeciw wnioskowi, podnosząc, że w przedłożeniu o Chełmszczyźnie jest już tylko niewiele artykułów do uchwalenia.

Nacyonalista Szujgin zarzucał lewicy, że miała zamiar skorzystać z nieobecności nacyonalistów, aby przy pomocy przypadkowej większości odroczyć sprawę chełmską. Ale taki przypadek jak przy § 10 już się drugi raz nie powtórzy.

Potem Duma 143 głosami przeciw 99 wniosek odrzuciła.

(Przyczyna „tajemniczej“ chwiejności październikowców w sprawie chełmskiej jest prosta. Październikowcy przerazili się opinii nacyonalistów, którzy „haniebnem“ nazwali ich pierwsze głosowanie, nie pozwalające na wyodrębnienie Chełmszczyzny z Królestwa Polskiego.

Obecnie dowiaduje się „Kijewskaja Myśl“, że Guczkow i Bałaszew otrzymali od kijowskiego klubu nacyonalistycznego telegram, w którym głosowanie to nazwano „czarną zdradą sprawy rosyjskiej“. Takich telegramów Guczkow musiał otrzymać wiele i zmienił front, a za nim jego posłuszni przyjaciele.

Okazuje się, że październikowcy są frakcyą, w której nacyonaliści zawsze znajdzie gorliwych, a raczej posłusznych zwolenników).

Proces o zbrodnie jasnogórskie.

(Od sprawozdawcy „Naprzodu“).

Szósty dzień rozprawy.

Piotrków, 4 marca.

Na rozprawie dzisiejszej ukończono badanie świadków.

Adw. przys. Korwin-Piotrowski zapytał świadka, O. Piusa Przezdzieckiego, czy słyszał o stosunkach Damazego Macocha z Rybakiem?

Ks. Przezdziecki odpowiedział, iż sprawa i działalność Rybaka znaną mu jest z pism galicyjskich.

Dalej adw. przys. Korwin-Piotrowski zapytał ks. Przezdzieckiego, czemu przypisać należy wejście i przyjęcie do klasztoru ludzi o moralnym i umysłowym poziomie Damazego Macocha?

Ks. Przezdziecki odpowiedział, że jest to następstwo specyalnej „konstytucyi“ klasztornej, aprobowanej w drodze urzędowej. Na mocy osobnych przepisów również zatwierdzonych, wolno przyjmować do klasztoru młodzieńców 24-letnich, nie określając stopnia ich wykształcenia. Obecnie położenie pogorszyło się jeszcze, ponieważ kandydatowi do stanu zakonnego doby nie wolno spędzić w klasztorze. Prawomyślność kandydata bada gubernator, żandarmerya i niżsi przedstawiciele policyi. Skutek jest taki, że władza duchowna w klasztorze nie może dostatecznie poznać kandydata, ani określić jego kwalifikacyj moralnych.

Po wysłuchaniu tych zeznań, sąd prosi ks. Przezdzieckiego o przyjęcie przysięgi od świadka Szląskowskiego.

Świadek Szląskowski mówi, że zna Bazylego Olesińskiego od lat 17. Twierdzi, że niemożliwe jest, aby Olesiński skradł pieniądze z celi O. Gawełczyka. Jako zakrystyan, Olesiński obracał znacznemi sumami, miał jednak zaufanie u wszystkich i żył w dobrych stosunkach ze starszymi zakonnikami. Damazy Macoch skarżył się, że Olesiński odmówił mu pieniędzy i stroni od niego. Dalej świadek utrzymuje, że były przeor Rejman niejednokrotnie karcił Macocha, który zachowywał się wobec tych napomnień krnąbrnie i zuchwale, grożąc, że postara się o to, aby zamknięto klasztor.

Świadek Szląskowski, dawny wychowaniec seminaryum i akademii duchownej w Petersburgu, później kasyer na stacyi Częstochowa, obecnie zawiadowca stacyi Noworadomsk, jako siostrzeniec byłego przeora Rejmana, zna stosunki klasztorne.

Damazy Macoch oświadczył, że nigdy Rybaka nie widział, ani jego nazwiska nie słyszał. Mówi: „Upadłem i winę swoją wyznałem szczerze, ale szpiegiem nigdy nie byłem i ks. Rejmanowi nie groziłem. Chciałem opuścić klasztor, ale ks. Rejman zatrzymywał mnie, płacząc, i mianował swoim definitorem“.

Po tem zeznaniu Macocha sąd przystąpił do obejrzenia klejnotów, znalezionych u Heleny Macochowej.

O godz. 12 m. 15 przewodniczący ogłosił, że śledztwo sądowe jest zamknięte.

O godz. 1 po południu rozpoczął mowę podprokurator Niedzwiecki.

Jak pojmowali spowiedź Macoch i jego kompania?

Piąty dzień rozpraw w procesie Macocha możnaby nazwać dniem ilustrującym dosadnie, jak pojmowali spowiedź stojący przed sądem zbrodniarze jasnogórscy?

Jako „ojcowie duchowni“ poczytywali konfesyonał za najdogodniejszy teren do zawierania romantycznych znajomości. Istotnie, zadanie ułatwione tu bardzo: jakość grzeszków, wszeptywanych do ucha „smakosza“, dawała mu możność oryentowania się lekko co do „podatności“ tej lub owej penitentki...

A u płochej penitentki opór tem mniejszy, skoro pokusa idzie od kierownika sumienia, który zresztą, na siebie bierze grzech owieczki... A gdy ten kierownik ma w dodatku pieniędzy w bród, gdy może olśniewać koliami, pierścionkami — zdobycz tem łatwiej do rąk mu wpada...

Nie ten jednak moment korzystania ze spowiedzi jest szczególnie uderzającym w procesie Macocha, ale jego własny stosunek do pokutnych kratek.

Jako rzecz zupełnie naturalną opowiadał on przed sądem, iż wśród steku swych zbrodni spowiadał się bardzo systematycznie u swojego kompana Izydora, bo musiał być *czystym* do odprawiania mszy.

Tu mamy jaskrawy przykład tego (tak częstego u klerykałów) sprowadzania praktyk religijnych do granic wyłącznie mechanicznych.

Taki Macoch, brnący w najobrzydliwszych zbrodniach, uważał, że każda spowiedź oczyszcza go momentalnie z kału moralnego, tak samo, jak kąpiel w łaźni oczyszcza zbrukane ciało — i wszelki ślad zbrukania ginie...

Spowiadał się O. Damazy u O. Izydora i naodwrót — obaj się wzajem rozgrzeszali, obaj gwarantowali sobie czystość do sprawowania funkcyj kapłańskich... Tak poprostu, jak dwaj przedsiębiorcy, żyrujący sobie wzajem weksle.

I tacy ludzie byli długie lata „trybunałem sumienia“ dla nieprzejrzanych kroci pątników...

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.

Z ostatniej chwili.

Kraków, 5 marca.

Posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej odbędzie się we czwartek o godz. 5 południu.

Odjazd 13 pułku. Dziś o godz. 2 po południu odjeżdżają dwa bataliony 13 pułku piechoty do Opawy.

Z sali sądowej. Dziś toczyła się rozprawa Andrzeja Kity, oskarżonego o zabicie Macieja Kozy w d. 21 stycznia w Lucinie. Wyrok zapadnie po południu.

Nożownicy. Ubiegłej nocy przyszło do bitki między robotnikami Józefem Witanowskim a Feliksem Kotarskim. Kotarski został raniony w okolicę serca.

Kradzież. Policyę krakowską zawiadomiono, że Emilia Skotnina w Brodach skradła swoim służbodawcom klejnoty wartości 2500 K i uciekła w kierunku Krakowa.

Włamanie. Dziś w nocy włamało się do bożnicy przy ul. Szerokiej kilku wyrostków ze Stanisławem Ignaszem na czele. Zostali jednak spłoszeni i zdołali uciec. Policya aresztowała tylko Ignasza.

Parlament.

Wiedeń, 5 marca.

Prezydent dr Sylvester otworzył posiedzenie Izby posłów o godzinie 11·15, poświęciwszy wspomnienie zmarłym posłom. Następnie odczytał pisma o zamianowaniu wspólnych ministrów Berchtolda i Bilińskiego.

Posiedzenie przerwano dla zapisywania się mówców do dyskusyi nad ustawami wojskowemi.

Poseł Schraffl (chrz.-soc.) wniósł interpelacyę w sprawie rezolucyi, uchwalić się mającej w sejmie węgierskim, co do powoływania rezerwistów.

TELEGRAMY

z dnia 5 marca.

Wojna włosko-turecka.

Walki w Tripolisie.

Derna. (Ag. Stefaniego). Batalion 35 pułku piechoty wysłany do obrony robót przy małym forcie, zaatakowany został przez nieprzyjaciela. Stoczono walkę i wyparto z pozycyi nieprzyjaciela, który raz jeszcze próbował ataku i chciał wojsko włoskie osaczyć, co mu się jednak nie udało. Przy pomocy drugiego batalionu piechoty zmuszono nieprzyjaciela do cofnięcia się. Nieprzyjaciel poniósł znaczne straty. Po stronie włoskiej było około 150 ludzi niezdolnych do walki.

Bombardowanie.

Perim (Arabia). Krążownik włoski zbombardował Dubab o 20 mil na północ od Perim.

Strejk górników w Anglii.

Oświadczenie Asquitha.

Londyn. W Izbie gmin Asquith oświadczył w sprawie strejku węglowego, że nie powiedział, jakoby płaca minimalna w przemyśle węglowym miała być pierwszym krokiem do ustawowego wprowadzenia płac minimalnych także w innych przemysłach. Dążenie jego skierowane było jedynie ku pośrednictwu pokojowemu. Kwestyą jest jednak, czy którykolwiek rząd po uznaniu zasady odpowiedniej płacy minimalnej może wezwać parlament, aby przymusił właścicieli kopalń nietylko do przyjęcia tej zasady, lecz do przyznania też bez badań i bez rokowań tych właśnie cyfr płacy, jakie właściciele ustalili. Zresztą rokowania

nie rozbiły się, tylko doszły do punktu martwego.

Poparcie strejku przez kolejarzy.

Londyn. Liczne zgromadzenie kolejarzy w Sheffield postanowiło poprzeć górników w razie potrzeby nawet przez strejk.

Transportowcy grożą strejkiem.

Londyn. Dzienniki donoszą, że w Liwerpoolu ma dziś odbyć się zgromadzenie robotników transportowych, na którem zostanie proklamowany strejk na wypadek, jeżeli rząd wyśle wojsko do miejsc strejkiem objętych.

Londyn. Ceny żywności idą ciągle w górę. Ruch kolejowy uległ znacznym ograniczeniom. W samym Manchesterze wczoraj zredukowano liczbę pociągów o 720.

Demonstracya za reformą wyborczą na Węgrzech.

Budapeszt. Demonstracya, zaaranżowana przez socyalistów i mieszczański klub reformy wyborczej na rzecz powszechnego prawa głosowania, rozpoczęła się wczoraj rano. Robotnicy zebrali się w 16 punktach miasta, poczem, połączywszy się w ulicy Andrassy'ego, udali się w pochodzie do lasku miejskiego na zgromadzenie. Wiele sklepów, kawiarń i restauracyj zamknięto i pospuszczano story nietylko z przezorności, ale i z tego powodu, że personal przyłączył się do pochodu. Liczbę uczestników ocenia policya na **35.000.**

Pochód demonstracyjny trwał przez półtorej godziny w ulicy Andrassy'ego. W pochodzie brali udział po raz pierwszy studenci socyalistyczni i pomocnicy handlowi. Grupa 700 demonstrantów zatrzymała się przed parlamentem i wznosiła okrzyki. Okna i balkony ulic, przez które pochód przechodził, były zapełnione. Odnoszono się z sympatyą do demonstrantów.

Burzliwe sceny w sejmie węgierskim.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przyszło do burzliwych scen. Poseł Justh zarzucił prezydentowi złamanie słowa. Powstała wrzawa; prezydent przyzwał Justha do porządku, a następnie odebrał mu głos. Na żądanie opozycyi zarządzono posiedzenie tajne. Justh wyszedł z kilku kolegami do kuloarów, gdzie zjawiła się grupa osób, które brały udział we wczorajszej demonstracyi o powszechne prawo głosowania. Jeden z grupy rozpoczął przemówienie, w którem wychwalał Justha jako prawdziwego reprezentanta ludu. Zjawili się właśnie posłowie z partyi rządowej, a usłyszawszy równocześnie obraźliwe słowa dla siebie, spowodowali aresztowanie mówcy.

Na posiedzeniu tajnem opozycya krytykowała stosowanie regulaminu, na posiedzeniu jawnem zaś nie dopuściła do przyjęcia protokołu.

Poseł Tisza zauważył, że jak długo protokół nie został przyjęty, nie można ustalić porządku dziennego następnego posiedzenia. (Hałaśliwe sceny).

Tisza woła do Polonyi'ego: „Siadaj pan, nie masz głosu!"

Polonyi odpowiada: „Na drugi raz przyjdziemy z rewolwerami!"

O godzinie 3¼ prezydent wśród wrzawy zamknął posiedzenie.

Lokaut krawiecki w Niemczech.

Berlin. (B. Wolffa). Na wczorajszem zgromadzeniu strejkujących krawców (przykrawaczy) pełnomocnik Związku krawców oświadczył, że ogólny Związek uchwalił generalny lokaut we wszystkich miastach.

Kontrrewolucya w Chinach?

W Pekinie.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Pekinu pod datą 2 b. m.: Oddział artyleryi udał się do pałacu księcia Knei, zbombardował bramę i podpalił część pałacu. Wojska księcia Knei brały wczoraj udział w rabunkach, dziś walczą przeciw rabusiom. Armia północna nie solidaryzuje się z buntownikami, bo sądzi, że przyjazd delegatów z Nanking spowoduje ich wydalenie.

Po ogłoszeniu sądów wojennych w Pekinie na ulicy mordowano ludzi jak barany. Dotąd leży przeszło 100 trupów z odciętemi głowami i nikt ich nie sprzątał.

Ambasady ciągle są pod ścisłą strażą i ciągle obawiają się ataku sfanatyzowanych mas.

Berlin. W Pekinie noc onegdajsza przeszła spokojnie. Służbę bezpieczeństwa pełni dawna miejska żandarmerya w całej sile. Oddziały wszystkich korpusów przeciągają przez miasto, co wywołało korzystne wrażenie.

Na prowincyi.

Paryż. Agencya Havasa donosi, że korpus okupacyjny w Tientsinie wysłał 200 ludzi do Pekinu w celu wzmocnienia straży poselskich; nadto z pułku, który stoi w pogotowiu celem wymarszu do Tonkinu, odejdą posiłki dla wzmocnienia korpusu okupacyjnego w Peczili, aby być w pogotowiu do wyruszenia do Tientsinu lub Pekinu.

W Tientsinie zastrzelono lekarza niemieckiego dra Schrayera; trafiono go kulą w głowę i brzuch, gdy ratował rodzinę jednego kolegi w dzielnicy chińskiej Hope. Sprawców ujęto i natychmiast rozstrzelano. Juanszikaj wyraził z powodu zabicia dra Schrayera swoje ubolewanie. Niemiecki inżynier Rademacher ranny jest w rękę.

Korpus konsularny w Tientsinie na prośbę władz chińskich zarządził, aby pełnioną była służba bezpieczeństwa także w dzielnicach chińskich.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się we wtorek 5 marca o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Filipa 2). Wzywa się wszystkich nowowybranych członków komitetu i komisyi kontrolującej o punktualne przybycie.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się we czwartek 7 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym.

* **Baczność kaflarze krakowscy!** Zarząd krakowskiej grupy centralnego związku kaflarzy (ul. Filipa 2, II p.) zwołuje zebranie poufne wszystkich kaflarzy w Krakowie w sprawach bardzo ważnych na wtorek 5 marca, o godz. 6 wieczór.

* **O dziecku robotniczem** (Jak należy wychowywać dzieci?) będzie mówiła z ramienia Uniwersytetu Ludowego pani W. Szymanowska w Związku (Filipa 2, II piętro) we czwartek 7 marca. Początek o godz. 7. Wstęp wolny.

Temat jest nader ważny dla każdego robotnika, dla każdego ojca i każdej matki. Oczekujemy więc licznego przybycia słuchaczów, zwłaszcza robotnic-matek. Po odczycie interpelacye i dyskusya.

* **Uroczysty poranek ku uczczeniu rewolucyi marcowej** odbędzie się staraniem komisyi oświatowej w niedzielę 10 marca o godz. 10 rano w Związku stow. rob. (Filipa 2, II p.). Referat objął tow. Bolesław Limanowski. „Lutnia robotnicza" (chór), muzyka solowa, deklamacya urozmaicą program. Zaproszenia w Związku.

Wzywamy towarzyszów i towarzyszki, aby licznie się stawili na tę uroczystość.

* **Wspólne posiedzenie Zarządu i Rady nadzorczej Konsumu robotniczego „Naprzód", wraz z komitetem agitacyjnym kobiet** odbędzie się w piątek 8 b. m. w lokalu Konsumu robotniczego „Naprzód", Dębniki 17 (w nowym lokalu). Początek posiedzenia o godzinie 7 wieczór.

* **Walne zgromadzenie towarzyszów i towarzyszek krawieckich w Krakowie** odbędzie się w pałacu Spiskim w niedzielę 10 b. m. o godz. 2 po południu, zaś gdyby nie było wymaganego statutem kompletu, to samo zgromadzenie odbędzie się bez względu na komplet o godz. 3 po południu w tym samym dniu. Na porządku dziennym: wybory do Kasy chorych i delegatów na zgromadzenie pracodawców, oraz do sądu polubownego.

Antoni Adamek,
przew. zgrom. tow. krawieckich.

* **Związek centralny urzędników prywatnych i handlowców w Krakowie** urządza w sobotę 16 marca w salach klubu pocztowców **zabawę taneczną**, z której dochód przeznaczonym jest na cele oświatowe stowarzyszenia. Bilet wstępu wraz z podatkiem gminnym 3 K, familijny 10 K, dla członków K 2·50. Muzyka 100 p. p. Tańce prowadzić będzie p. Wyrwicz. Wstęp tylko za zaproszeniami. Zaproszenia wydaje komitet w stowarzyszeniu handlowców przy ul. Grodzkiej 69, II. piętro od godziny 8—10 wieczorem.

* **„Lutnia robotnicza"** odbywa próby w poniedziałki i piątki o godz. 8 wieczór w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2, II p.). Uprasza się zapisanych członków o punktualne uczęszczanie. Zapisy nowych członków przyjmuje się na każdej próbie.

* **Centralna organizacya kelnerów i kucharzy w Krakowie** zawiadamia, że wszelkie korespondencye należy adresować li tylko pod adresem „Organizacya kelnerów i kucharzy", Kraków, Grodzka 35.

* **Komplety** w Związku stow. robotniczych w Krakowie odbywają się w każdą niedzielę pod kierunkiem p. Piona. Początek kompletów punktualnie o godz. 3 po południu. Wstęp dla mężczyzn 1 K, dla kobiet 60 h. Wstęp za zaproszeniami, które nabywać można u gospodarza Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.).

* **Stowarzyszenie pracujących Polaków w Monachium** ma swój lokal obecnie: München, Ambergerhof Ecke Müllenstrasse i Corneliusstrasse i tamże należy adresować wszelkie przesyłki i zapytania.

Živnostenska Banka v Praze.

Filie: w **Krakowie**, Lwowie, Wiedniu, Bernie, Czeskich Budziejowicach, Frydku-Mistku, Hradcu Król., Iglawie, Klatowach, Libercu, Mělniku, Mor. Ostrawie, Ołomuńcu, Pardubicach, Pilznie, Pisku, Prościejowie, Taborze i Tryeście.

Rok założenia 1868.

Wpłacony kapitał akcyjny:	Fundusze rezerwowe i ubezpieczające:
K. 80,000.000·—	około **K. 22,000.000·—**

Stan wkładek na książeczki wkładkowe z końcem lutego 1912 roku

Kor. 124,945.532·39

Filia w Krakowie, Rynek Główny 17, przyjmuje wkładki na książeczki za oprocentowaniem po 4%, **wypłaca dziennie bez wypowiedzenia do K. 5000·—,** większe kwoty za zezwoleniem Dyrekcyi w godzinach przedpołudniowych.

Filia kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, udziela na nie zaliczek, wydaje przekazy na wszystkie znaczniejsze miejscowości kraju i zagranicy oraz na Amerykę.

Proszę się przekonać! Proszę się przekonać!

Bardzo ważne dla Pań!

Udało mi się zakupić we Wiedniu z masy konkursowej wielki transport różnych bluzek, a mianowicie: bluzki jedwabne, markizetowe, na spodzie jedwabnym ręcznie haftowane. Bluzki etaminowe, krepteszynowe, gazowe. Bluzki wełniane klotowe, halki jedwabne, batystowe, alpagowe, klotowe, morowe. Różne szlafroki, konfekcyę dziecinną, parasole, szale, sznurówki reformowe i t. p. **Wszystko w najlepszym gatunku sprzedaje o 30% taniej niż gdzieindziej**

Magazyn towarów modnych

Karolina Kleinman, Grodzka 43.

Prawdziwe berneńskie materye na sezon wiosenny i letni 1912 roku.

Resztka długości 3·10 mtr. wystarczająca na kompletne ubranie męskie (marynarka, kamizelka i spodnie) **kosztuje tylko**

1 resztka kor. 7
1 resztka kor. 10
1 resztka kor. 15
1 resztka kor. 17
1 resztka kor. 20

Resztka wystarczająca na czarne ubranie salonowe K 20·—. Wszelkie sukna na zarzutki, ubrania turystyczne, kamgarny jedwabne i t. p. wysyła po cenach fabrycznych znany z rzetelności skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie (Morawy)

Próbki darmo i opłatnie.

Korzyści, jakie zyskuje każdy sprowadzający materye z miejsca fabrycznego wprost z firmy **Siegel-Imhof** są znaczne. **Stałe niskie ceny. Wielki wybór.** Ścisłe najdokładniejsze wykonanie nawet najmniejszych zamówień z najnowszych materyi.

1000 koron nagrody

dla łysych i nie mających porostu.



Opakowanie dyskretne.

Elegancki porost brody i włosów na głowie w 8 dniach wywołuje Cara balsam na włosy, balsam ten przez działanie na cebulki włosów; w ten sposób na nie wpływa, że włosy zaraz zaczynają róść.

Cara jest najlepszym wyrobem nowoczesnej wiedzy na tem polu i uznany jako jedyny balsam, wywołujący oprost brody i włosów na głowie nawet u starców.

Cara balsam używają przeto młodzi i starzy w całym świecie.

Cara pobudza obumarłe cebulki włosowe znowu do życia po krótkiem użyciu. Ręczy się, że środek ten jest nieszkodliwy.

Jeżeli to nie jest prawdą, wypłacimy

1000 koron w gotówce

każdemu łysemu, gołowąsemu lub rzadkie włosy mającemu, który balsamu Cara przez cztery tygodnie używał bezskutecznie.

Jesteśmy jedyną firmą, która swoim odbiorcom daje tego rodzaju gwarancyę.

Cara Haus, Kopenhaga.

Za przesłaną mi paczkę Cara, dziękuję serdecznie. Używam balsam ten od 12 dni z bardzo dobrym skutkiem, włosy mi więcej nie wypadają, owszem stają się silniejsze i grubsze, a porost jest silniejszy od czasu użycia Pańskiego balsamu; również i porost brody jest znacznie silniejszy. Używałem dotychczas bardzo wiele środków na porost włosów, lecz bezskutecznie, dziękuję więc Panu serdecznie za Pański balsam na włosy, polecę go chętnie wszystkim potrzebującym. Dziękując raz jeszcze pozostaję z poważaniem **O. V. M. Kopenhaga.**

Cara nadaje włosom i brodzie piękny i bujny wygląd i miękkość. Wysyła się do wszystkich miejscowości po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać do największego w świecie osobliwego handlu.

1 paczka balsamu Cara kosztuje 6 Koron, 2 paczki 10 Koron.

Cara-Haus, Kopenhagen 323, Dänemark (Dania).

(Opłata listów 25 hal., kart korespondencyjnych 10 hal.)

AMERYKAŃSKIE URZĄDZENIA BIUROWE

TEL. 1416



FILIA W KRAKOWIE PRZY UL. FLORYAŃSKIEJ 28. I. p.

„JERRY" i S-ka

LEKCYE ZBIOROWE

języka niemieckiego po 4 kor. miesięcznie od osoby, udziela łatwą metodą rutynowaną w pedagogice studentka.

Adres: ulica Lubomirskich, L. 9, parter MARYAREINISCH.



Kto chce w łatwy sposób **zarobić pieniędzy,** ten niech zażąda darmo i opłatnie wielki cennik ilustrowany z 3-ma tysiącami odbitek zegarów, wyrobów jubilerskich towarów muzycznych i galanteryjnych.

F. PAMM, Kraków. ulica Zielona 3—82.

NASZE OBUWIE

jest pierwszorzędnej jakości, eleganckie, gwarantuje się za trwałość i niebywałą taniość

Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w Monarchii

Alfred Fränkel, Sp. kom.

Kraków, Rynek gł. 14.

Największy wybór orygin. petersburskich kaloszy także w amerykańskich fasonach.



130 FILIJ W KRAJU I ZAGRANICĄ.
18.000 PAR TYGODNIOWEJ PRODUKCYI.

Tutki żółte:

MAIS 4/4
MAIS 5/3
MAIS MONOPOL

FABRYKA TUTEK

J. MAJEWSKI i Ska

w Krakowie

poleca swoje wyroby z bibułki egipskiej „verge combustible" tj. niegasnącej, spalające się zupełnie

Tutki białe:

ZENIT C
ZENIT D
ZENIT MONOPOL

Harem 4/4 = bez popiołu. = Harem 5/3

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.** **Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).**